

Kurs na step

Gdy już wydawało się, że znaleźli swoje miejsce przy ul. Piotrkowskiej 217, o kilka godzin ubiegła ich Manufaktura Czekolady. Wreszcie udało im się zakotwiczyć w dużym pofabrycznym budynku przy ul. Lipowej 15/17. Pod tym samym adresem znajduje się kilka pokrewnych branż usług: Lejdis Studio, szkoła Fabryka Tańca, Studio Treningu Personalnego.

Wchodzącego wita szyld „Tap It Up” („tap-dance” to po angielsku stepowanie). W holu wiszą czarno-białe zdjęcia stepujących Freda Astaire’a i Ginger Rogers. Na półkach przy recepcji stoją dziecięce i dorosłe buty do stepowania, z blaszkami pod podeszwami. Trzy duże sale zachęcają do ćwiczeń. Podłogę właściciele kładli sami: z płyt OSB na legarach, żeby była elastyczna i sprężynująca oraz żeby wydawała odpowiedni dźwięk. Bo przecież istotą stepowania jest wystukiwanie rytmu. Musi być dobrze słyszalny, ale nie zlewać się w całość, więc na ścianach wiszą maty pochłaniające pogłos.

Mało kto wie, że stepowanie ma bardzo długą historię: jego korzenie sięgają afrykańskich tańców plemiennych, solowego stepu irlandzkiego, tańczonego w butach z twardą podeszwą, oraz angielskiego tańca o nazwie clog, który wykonywany był w drewnianych chodakach. Podstawą broadwayowskiego stepowania stał się głównie taniec irlandzki, zwany jig, który imigranci przywieźli do nowego świata w latach 40. XX wieku.

Obecnie w „Tap It Up” Joanna i Chris prowadzą lekcje stepowania dla dzieci i dorosłych. Grafiki studia wypełniają też inne aktywności: taniec jazzowy, broadway jazz (prowadzone przez Aleksandrę Koząńską-Jóźwiak), dance cardio, indywidualne lekcje tańca. Ponadto państwo Ernst pracują ze studentami łódzkiej filmówki przygotowującymi się do występu w przedstawieniu dyplomowym, studentami specjalności musical w łódzkiej Akademii Muzycznej, członkami zespołu baletowego Teatru Muzycznego w Łodzi. W planach jest rozszerzanie oferty, między innymi o zajęcia z jogi i usługi fizjoterapeutyczne.

Dodatkową zaletą zajęć w „Tap It Up” jest – przy okazji – możliwość ćwiczenia języka angielskiego. Oboje prowadzący są dwujęzyczni, podobnie jak ich dwie córeczki: sześciolatnia Matylda i czteroletnia Liwia, które chętnie biorą udział w zajęciach grupy dziecięcej. W czasie ćwiczeń z dziećmi Chris swobodnie łączy języki i nikt nie ma problemu, by go zrozumieć, choć słowa polskie wymawia z wyraźnym brytyjskim akcentem:

– *Yes, very well. Because you’re so good... jeszcze raz!*

Albo:

– *Od początku, once again. One, two, three, four...*

– *Lubię uczyć ludzi, którzy lubią się uczyć* – mówi Chris. – *Obserwowanie rezultatów swojej pracy z innymi jest fascynujące.*

Joanna i Chris poznali się prawie 20 lat temu, gdy Chris przyjechał z zespołem Tap Dogs do Teatru Wielkiego w Łodzi. Jego przyszła żona tańczyła wówczas w balecie łódzkiej opery. Dwa lata później wyjechała z Chrisem do Londynu, tam mieszkali 16 lat. W końcu postanowili wrócić do Polski, gdzie Joanna ma rodzinę, i tutaj założyć szkołę stepowania [pisałyśmy o nich w „Kalejdoskopie” tuż po ich powrocie do Łodzi, w styczniu 2015 r. w artykule pt. „Cztery stopy nad ziemią” – przyp. red.].

– *W Łodzi i w Polsce niemal nikt nie zna stepowania, jest więc mnóstwo do zrobienia* – mówi Chris. – *Jest wielu ludzi, których można tym tańcem zainteresować i którzy mogą go pokochać, choć jeszcze o tym nie wiedzą.*

Na stronie internetowej tapatapa.pl można się dowiedzieć, że w całej Polsce jest zaledwie kilka tego typu szkół. To jeden z niewielu krajów, gdzie stepowanie jest właściwie nieznane. Popularnością

cieszy się choćby w Czechach, a Polacy stepowanie znają głównie z filmów.

Joanna i Chris mają wiele pomysłów na rozpropagowanie swojej idei: – *Gdy spojrzymy na Broadway czy West End, widać, że jest to nieodzowna umiejętność, jeśli chce się występować w musicalach z prawdziwego zdarzenia. Stwierdziliśmy więc, że skoro w Polsce nie ma tancerzy stepujących, to my ich wychowamy, wykształcimy.*

Rozmachu nabiera współpraca z Teatrem Muzycznym w Łodzi. – *We wrześniu zaczęliśmy pracę z tancerzami baletu z operetki, by przygotować ich do koncertu noworocznego „Step by step” – opowiada Joanna. – Nigdy wcześniej nie mieli do czynienia ze stepowaniem, ale świetnie sobie z nim poradzili. Koncert bardzo się spodobał i wszedł na stałe do repertuaru. Od tej pory mamy z tancerzami lekcje regularnie dwa razy w tygodniu, żeby utrwalać nową dla nich technikę i żeby im to nie „wyszło z nóg”. Przygotowujemy się też do programu „Klasycy big bandu: Glenn Miller”, którego premiera odbędzie się w Teatrze Muzycznym 21 kwietnia. Muzyce będą towarzyszyć układy taneczne ze stepowaniem.*

Jako była tancerka baletu klasycznego Joanna wie, że nauka nowej techniki to duże wyzwanie. – *Trzeba zmienić nawyki, które wypracowywało się przez lata. Gdy Chris po raz pierwszy powiedział do mnie: „rozluźnij kostkę”, wydawało mi się to niemal niemożliwe – przecież przez całe życie uczyłam się usztywniać kostkę, bo bez tego nie da się tańczyć na pointach! Tancerz musi być na tyle świadomy, by umieć oduczyć się tego, z czego do tej pory korzystał, żeby osiąść nową technikę.*

Sposobem na popularyzację stepowania w Łodzi są też programy adresowane do szkół: Joanna i Chris odwiedzają je lub zapraszają uczniów do studia, by opowiedzieć im o stepowaniu, zaprezentować krótki występ i przeprowadzić pokazową lekcję.

Podczas nauki stepowanie nie od razu ma charakter tańca. Na początku trzeba skoncentrować się na rytmie i liczeniu. Dopiero później, gdy opanuje się podstawy, a potem ciekawsze kroki, dodawany jest taniec – ruch przy muzyce, który dodaje występowi charakteru i sprawia, że stepowanie tak bardzo podoba się widzom.

Joanna i Chris mają nadzieję, że jak najwięcej osób uda im się zarazić ich pasją. Joanna: – *Czuję, że zmierzamy we właściwym kierunku, teraz musimy trzymać się obranego kursu.*

Magdalena Sasin